

## **Paweł Rojek: Ruch intronizacji wypływa z samego wnętrza polskiej kultury**

Doszło na naszych oczach do zadziwiającej zmiany. Postulaty, które jeszcze kilka lat temu były dyletancko zbywane przez kurialnych sekretarzy, dziś są z zapalem realizowane przez biskupów – mówi dr Paweł Rojek w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Powrót Króla.

**Jam Malesza, Teologia Polityczna: - W ostatnim rozdziale swojej nowej książki *Awangardowy konserwatyzm* analizuje Pan wątek intronizacji. Pisze Pan, że podważa ona obowiązujący od oświecenia paradygmat myślenia o neutralnym państwie. Czy polskie społeczeństwo jest przygotowane na tak radykalne odwrócenie sposobu myślenia o państwie i religii?**

**Dr Paweł Rojek, Uniwersytet Jagielloński, kwartalnik „Pressje”:**

Nie wiem, czy gotowe jest społeczeństwo, ale na pewno nie są gotowe jego intelektualne elity. Polska religijność jest dla mnie zagadką. Czasem wydaje mi się, że nasz ludowy katolicyzm jest w istocie bardzo rozwiniętą i subtelną konstrukcją intelektualną. Postulat intronizacji, który jest żywiołowo akceptowany przez szerokie masy, jest przecież propozycją fascynującego eksperymentu teologiczno-politycznego, który wchodzi w dyskusje z najnowszymi prądami myśli filozoficznej i teologicznej. Niestety, wydaje się, że nikt z nas tego nie dostrzega.

Wciąż powielamy inteligencki stereotyp ciemnego ludu. O ile się orientuję, jedyną próbą poważnej analizy filozoficznej ruchu intronizacji był nasz 36. numer „Pressji” z 2014 roku.

### **Z kim dyskutują intronizatorzy?**

Przede wszystkim z Jurgenem Habermasem. Ten wielki niemiecki filozof w swoim sławnym wystąpieniu w 2001 roku postulował otwarcie się świeckiego rozumu na religijne inspiracje. To był przełom, który rozpoczął epokę postsekularną. Gest intronizacji można rozumieć jako polską odpowiedź na to zaproszenie. Intronizacja nie dokonuje się jednak na warunkach wyznaczonych przez świecki porządek i unika ona pułapek związanych z zaproponowaną przez Habermasa formułę „ratującej translacji” dyskursu religijnego na świeckie kategorie. Stanowi ona próbę dialektycznego zniesienia sekularnej nowoczesności. Nie jestem pewien, czy to się w końcu udaje, ale jest to idea godna najwyższej uwagi.

**Czy jednak posługiwanie się kategorią „postsekularyzmu” dla opisanego zjawiska ma sens? Sugeruje ono, że to sekularyzm jest czymś naturalnym, a nie jakimś historycznym odstępstwem.**

Obawiam się, że faktycznie nasza wyobraźnia – zarówno niewierzących, jak i wierzących – jest zdominowana przez wyobrażenia sekularne. Postsekularyzm rozumiem więc jako ruch z dwóch stron. Także wierzący muszą pozbyć się złudzeń tworzonych przez sekularne rozumienie swojej własnej wiary. Świetnie pokazuje to współczesna

szoła teologiczna z Grenady, skupiona wokół znanego także w Polsce arcybiskupa Francisca Javiera Martineza. Musimy wykraczać nie tylko poza sekularny rozum, lecz także poza sekularną wiarę.

## **Czyli jaką?**

Taką, która rezygnuje z dążenia do objęcia całej rzeczywistości, przyjmując wyznaczone jej przez sekularny porządek miejsce w sferze prywatnej i pozaświatowej. Religia jeśli nie będzie wszystkim, będzie niczym. Ta dialektyka została świetnie opisana przez Johna Milbanka, jednego z liderów ruchu radykalnej ortodoksji. Gest intronizacji należy rozumieć właśnie w tej perspektywie.

## **Jakoś trudno mi uwierzyć, by zwolennicy intronizacji świadomie uczestniczyli w tych współczesnych dyskusjach.**

Przeczytałem chyba całą literaturę intronizacyjną i faktycznie nie ma tam odwołań do współczesnej filozofii i teologii. Ta dyskusja nie musi jednak toczyć się świadomie. Ruch intronizacji wypływa tak naprawdę z samego wnętrza polskiej kultury. Jest to współczesne wyrażenie idei, że nie tylko sfera prywatna, lecz także sfera publiczna powinna zostać przeniknięta przez moralność chrześcijańską. Idea ta była zasadniczym postulatem polskiego mesjanizmu. Juliusz Słowacki sugerował w piśmie *Do Emigracji o potrzebie idei* z 1846 roku, że Polacy powinni dokonać elekcji Syna Bożego na króla Polski. Te wątki przeniknęły w końcu do polskiej mistyki, są wyraźnie obecne w pismach Rozalii Celakówny, które stanowią bezpośrednią inspirację dzisiejszych intronizatorów. Korzenie tej idei sięgają jednak polskiego mesjanizmu,

który był bardzo świadomym wyzwaniem wobec świeckiej nowoczesności. Ta spontaniczna ludowa filozofia jest o wiele głębsza niż się nam wydaje.

**Przyjęcie Chrystusa jako Króla ma nie tylko charakter czysto religijny, zakłada udział władz państwowych. Na ile może stać się istotnym wydarzeniem dla świata polskiej polityki?**

Przypuszczam, że na razie skończy się na burzy medialnej, którą zresztą wkrótce przykryje zapewne jakaś kolejna bulwersująca liberalną opinię sprawa. Być może jednak takie prowokacyjne wyzwanie wobec sekularnego porządku na jakimś głębszym poziomie rozpocznie ruch uwalniania polskiej wyobraźni teologiczno-politycznej. To jest jednak proces który może trwać lata. Bardzo ważne jest pojęciowe opanowanie tego tematu. Musimy zrozumieć, co tak naprawdę stanie się w Łagiewnikach.

**Dla wielu środowisk nawet kościelnych ruchy intronizacyjne kojarzyły się z pewnym – nazwijmy to – „folklorem religijnym”. Jednak decyzja Episkopatu Polski diametralnie odwraca tę sytuację.**

Mam wrażenie, że cała sprawa chyba nieco przerosła naszych biskupów. Sądzę, że wielu z nich uważa ten akt tylko za sposób na pacyfikację hałaśliwych środowisk intronizacyjnych, które były bardzo długo i bardzo niesłusznie marginalizowane w naszym Kościele. Dlatego właśnie tak niemrawo wyglądały przygotowania do uroczystości. W mojej parafii nie było nawet o tym mowy w ogłoszeniach

duszpasterskich. Tymczasem, być może nawet niezbyt świadomie, podjęto gest, który ma potężne znaczenie dla filozoficznego dyskursu ponowoczesności.

### **Co się powinno stać po uroczystości w Łagiewnikach?**

Sobotnia uroczystość przychodzi niespodziewanie, jak złodziej. Nie było jakiegoś szerszego programu przygotowującego ten akt. Rozumiem pośpiech, bo chodzi o to, by zdążyć na koniec 1050. rocznicy Chrztu Polski. Nie ma co porównywać tego zdarzenia z perfekcyjnie przygotowywanymi wieloletnimi akcjami kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na pewno jednak można coś wymyśleć na potem. Potrzebne zwłaszcza by były próby przełożenia tego aktu liturgicznego na język pojęciowy.

**Mówił Pan o słabym przygotowaniu krakowskiej uroczystości. Czy nie obawia się Pan, że to wydarzeni może podzielić polski Kościół? Czy może dojść do schizmy, jak w wypadku mariawityzmu?**

Ale przecież to sam episkopat dokonuje tego aktu! To już nie jest jakiś marginalna wątek w Kościele. Doszło na naszych oczach do zadziwiającej zmiany. Postulaty, które jeszcze kilka lat temu były dyletancko zbywane przez kurialnych sekretarzy, dziś są z zapałem realizowane przez biskupów. Oczywiście środowiska liberalne mają wielki problem z ogarnięciem idei intronizacji, ale wątpię, by czytelnicy księdza Adama Bonieckiego dokonali jakiejś schizmy.

**Na koniec chciałbym zapytać, jaki jest Pana osobisty stosunek do uroczystości?**

Nie jestem jakoś szczególnie zaangażowany w ruch intronizacyjny. Ściągnąłem sobie plik z nowenną przed sobotnią uroczystością, ale nie udało mi się jej odmówić. Mam za to w domu typowy obrazek Chrystusa Króla. Na intronizację wybieram się z córką.

*Rozmawiał Jan Malesza*